

Ocena książek

„Marie Curie et le Nobel”

Karin Blanc

Uppsala: Préface de Nanny Fröman, Uppsala Studies in History of Science 26, 1999, 264 s.
ISBN 91-86836-03-X

Rok w życiu uczonej

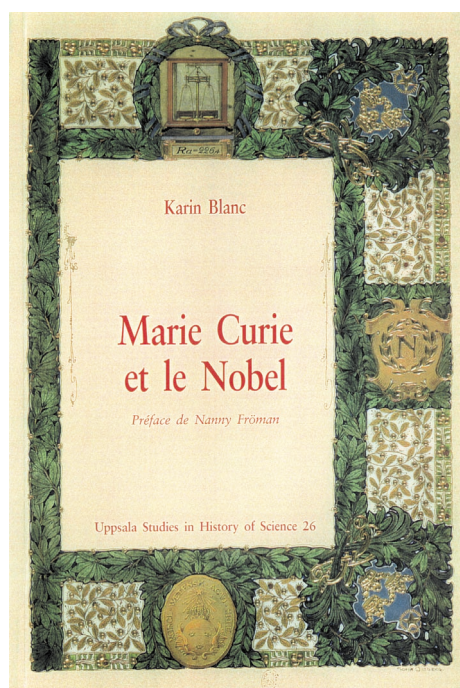
Rok 1911, mimo iż Maria Skłodowska-Curie dostała wtedy drugą nagrodę Nobla, był dla niej bardzo bolesny. Przeżycia uczonej w tym to roku szczegółowo, na podstawie dokumentów, przedstawiła Karin Blanc w recenzowanej książce, napisanej po francusku, a wydanej w Szwecji.

Autorka jest Francuzką polskiego pochodzenia. W latach sześćdziesiątych była attaché kulturalnym ambasady francuskiej w Sztokholmie. Ułatwiło to jej obecnie dostęp do źródeł szwedzkich. W wyniku gruntownych poszukiwań w archiwach publicznych i prywatnych we Francji i w Szwecji odszukała wiele nieznanych dokumentów, które rzucają nowe światło na pewne fakty. Karin Blanc ogłosiła w całości w swej książce odnalezione dokumenty. Oto, jak w świetle tych materiałów przedstawia się bieg wydarzeń.

1 listopada 1910 r. zmarł fizyk francuski Desiré Germez, który w 1906 r. zajął w Sekcji Fizyki Ogólnej Akademii Nauk w Paryżu fotel opróżniony przez tragiczną śmierć Piotra Curie. Za namową przyjaciół Maria Curie zgłosiła swą kandydaturę na wakujące miejsce, mając uzasadnione przekonanie, że zostanie wybrana. Była już wtedy członkiem pięciu akademii zagranicznych, nie mówiąc już o tym, iż była laureatką nagrody Nobla z fizyki w 1903 r. i miała wiele innych wysokich wyróżnień naukowych.

16 stycznia 1911 r. na posiedzeniu plenarnym paryskiej Akademii Nauk jednogłośnie ustalono następującą kolejność kandydatów: Maria Curie na pierwszym miejscu, pięciu kandydatów w kolejności alfabetycznej na drugim i na propozycję pewnych członków Akademii, dołączono teoretyka Marcela Brillouina.

Maria Curie pokonała w sobie zażenowanie i złożyła wymagane przez tradycję wizyty wszystkim członkom Akademii. Prasa początkowo pochlebnie pisała o kandydatce. Później jednak, zapewne pod wpływem sfer klerykalnych i antifeministycznych, zaczęły ukazywać się artykuły nieprzychylnie uczonej. Pisano, że jakoby po śmierci męża niczego poważnego nie zrobiła, a rad metaliczny otrzymała tylko dzięki udziałowi André Debierne'a.



23 stycznia odbyło się publiczne posiedzenie wyborcze. Głosujących było 58. Edouard Branly, wynalazca koherera (prosty detektor fal elektromagnetycznych) otrzymał 29 głosów, pani Curie 28 i Brillouin 1. Ponieważ żaden z kandydatów nie uzyskał bezwzględnej większości głosów, zarządzono drugą turę głosowania.

Branly otrzymał 30 głosów, a Maria Curie pozostała przy 28. Kandydat, przedstawiony na pierwszym miejscu, nie został wybrany. Uczona przeżyła to jako upokorzenie.

Tego samego roku miało ją spotkać jeszcze gorsze przeżycie: na jesieni wybuchła „afery Curie-Langevin”.

Paul Langevin, uczeń i przyjaciel Piotra Curie, po jego śmierci pozostawał nadal w bliskich stosunkach naukowych i towarzyskich ze starszą od niego o cztery lata i wciąż przystojną wdową po swym mistrzu. Nie był przy tym obojętny na wdzięki kobiece. André Langevin, syn Paula, w biografii swego ojca, którą napisał pół wieku

później, tak scharakteryzował stosunki między Marią Curie a jego ojcem: „Czyż nie jest dość naturalne, iż ta przyjaźń, zdwojona wzajemnym podziwem, w wiele lat po śmierci Piotra Curie stopniowo przekształcała się w namiętność i związek miłosny?”. Należy dodać, że Paul Langevin był w tym czasie żonaty i miał czworo dzieci. Ustawiczne kłótnie z żoną, która nie miała żadnego zrozumienia dla kariery naukowej męża, wytworzyły w rodzinie atmosferę nie do zniesienia. Wydarzenia te, o charakterze prywatnym, posłużyły pewnej części prasy reakcyjnej za powód do wszczęcia, nie przebiegającej w środkach, kampanii antifeministycznej, nacechowanej przy tym ksenofobią.

Ironia losu chciała, iż w przyszłości pobiorą się: Héléne Joliot, wnuczka Marii Curie, i Michel Langevin, wnuk Paula, oboje fizycy jądrowi.

29 stycznia, tj. niespełna tydzień po odrzuceniu przez Akademię Nauk w Paryżu kandydatury Marii Curie, przyznanie jej nagrody Nobla z chemii proponuje szwedzki fizykochemik Svante Arrhenius, sam laureat nagrody Nobla z chemii z 1903 r. Kilka miesięcy wcześniej zrobił to matematyk francuski Gaston Darboux. Nawiasem mówiąc, wśród 12 kandydatów aż pięciu było już laureatami z chemii, a dwóch, Maria Curie i Holender Heike Kamerlingh-Onnes, laureatami nagrody Nobla z fizyki. Gdyby więc nie przyznano Marii Curie nagrody, prawdopodobnie inny z siedmiu kandydatów, będących już laureatami, zostałby dwukrotnym laureatem nagrody Nobla.

Uchwałę o przyznaniu Marii Curie drugiej nagrody Nobla Królewska Akademia Nauk w Sztokholmie powzięła 7 listopada 1911 r. (był to dzień urodzin uczonnej), tj. kilka dni po tym, gdy w Paryżu rozpoczęła się „afery Curie-Langevin”. Mimo ciężkich przeżyć i złego stanu zdrowia Maria Curie postanawia udać się do Sztokholmu na uroczystość wręczenia nagród w dniu 10 grudnia. Boi się jednak, by impreza nie została zakłócona przez echo zarzutów prasy francuskiej. Toteż w liście z 22 listopada radzi się Arrheniusa, czy nie powinna zrezygnować z przyjazdu. Ten w odpowiedzi z 25 listopada zapewnia uczoną, iż nie ma powodów się niepokoić: radzi tylko, by w swoim wykładzie zajęła się przede wszystkim właściwościami chemicznymi radu. Kilka jednak dni później, 1 grudnia, pod wpływem nastrojów, jakie wówczas zapanowały w Szwecji, pisze nowy list do Marii Curie, odradzając przyjazd do Sztokholmu i sugerując, by wysłała oficjalny list z zobowiązaniem, że nie odbierze nagrody, zanim nie zostanie całkowicie „oczyszczona” z wysuniętych wobec niej zarzutów. Dodaje przy tym, iż gdyby Akademia w Sztokholmie znała w swoim czasie te zarzuty i gdyby nie zostały one zdementowane, to prawdopodobnie nie przyznałaby Marii Curie nagrody. 5 grudnia uczona z godnością odpowiada na ten skandaliczny list: „(...) Postępowanie, jakie mi Pan doradza, byłoby według mnie, grubym błędem. Nagrodę bowiem przyznano mi za odkrycie radu i polonu. Sądzę, iż nie ma żadnego związku między moją pracą naukową, a faktami z życia prywatnego, które zarzucają mi pewne publikacje niskiego lotu, całkowicie je zresztą zniekształcając. Nie mogę zaakceptować zasady, że na wartość pracy naukowej wpływ

mogą mieć oszczerstwa i kalumnie dotyczące życia prywatnego. (...)”.

Opublikowanie w całości przez Karin Blanc zacytowanych dwóch ostatnich listów (list Arrheniusa z 1 grudnia i odpowiedzi Marii Curie z 5 grudnia) jest tym większą jej zasługą, że nie są one włączone do zdeponowanej w Bibliotece Narodowej w Paryżu korespondencji Curie.

Ostatecznie, Maria Curie w towarzystwie swej córki Ireny i swej siostry Bronisławy Dłuskiej, która przyjechała z Polski, udała się do Sztokholmu. Spotkała się tu z przyjęciem ciepłym, a niekiedy wręcz entuzjastycznym. Uroczystość wręczenia nagród odbyła się bez żadnych incydentów. Następnego dnia laureatka wygłosiła wykład noblowski, w którym omówiła swoje odkrycia i podkreśliła zasługi Piotra Curie. Szwedzkie Stowarzyszenie Kobiet z Wyższym Wykształceniem wydało uroczysty bankiet na cześć dwukrotnej laureatki nagrody Nobla, w którym wzięło udział 300 uczestniczek.

Dzięki Karin Blanc dowiadujemy się, że nawet tak w zasadzie radosny fakt, jak bezprecedensowe wówczas przyznanie drugiej nagrody Nobla, był dla Marii Curie zaprawiony goryczą.

Dodać należy, iż w odróżnieniu od kilku biografii Marii Curie, ogłoszonych w ostatnich latach przez autorki niekompetentne w dziedzinie fizyki i chemii, w recenzowanej książce nie znalazłem błędów w opisie naukowej działalności Marii Curie. Autorka tej książki, zdając sobie sprawę z braku kompetencji w tym zakresie, zwróciła się do Nanny Fröman, profesora fizyki teoretycznej na Uniwersytecie w Uppsali, by ta w zwięzły sposób przedstawiła w przedmowie dokonania naukowe Marii Skłodowskiej-Curie.

Książkę wydano bardzo starannie i ładnie zilustrowano. Szkoda tylko, że na grzbiecie nie umieszczono tytułu.

Prof. Józef Hurwic
Université de Provence
w Marsylii